

KAMIL ŚMIECHOWSKI

(Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Katedra Historii Polski XIX w.)



<https://orcid.org/0000-0003-4614-8599>

MĘŻCZYŻNA W WIELKIM MIEŚCIE PRZEŁOMU XIX I XX WIEKU NA PRZYKŁADZIE WARSZAWY I ŁODZI W ŚWIETLE WSPOMNIENÍ

Warszawa jest tak płocha jak kobieta i jak kobieta wrażliwa. Jest, niby pogoda majowa, zmienna i kapryśna. [...] Z właściwą sobie a zadziwiającą łatwością przerzuca się od entuzjazmu do apatii, od gorącego uznania do obojętności nieczułej, od miłości wybuchowej aż do nienawiści. Wiecznie głodna i nie-nasycona, pożąda bez ustanku świeżych wrażeń, świeżych efektów życia, świeżego pokarmu dla wyobraźni zapalnej i świeżych ofiar dla czułego serca. Kryguje się i mizdrzy, niby zalotnica, wabi i nęci w zdradliwe ramiona, miłuje wiele, lecz przelotnie, wytrwale zaś hołduje snobizmowi tylko i modzie. Nie na próżno syrenę nosi w swym godle¹.

W prasie z przełomu XIX i XX w. można znaleźć nader liczne emocjonalne opinie i komentarze na temat Warszawy, Łodzi i innych ośrodków miejskich Królestwa Polskiego. Widoczna w powyższym cytacie animizacja, czyli nadawanie opisywanym zjawiskom swoistych cech charakteru, typowych dla ludzi, zdają się świadczyć o głębokiej więzi emocjonalnej, łączącej piszących te słowa z opisywanymi przez nich miastami. Również i literatura piękna dostarcza nam emblematycznych postaci, takich jak subiekt Rzecki z *Lalki* czy Halpern z *Ziemi obiecanej*. Nie budzi zatem wątpliwości, że w epoce tej żyli z prawdziwego zdarzenia patrioci lokalni. Niektóre inicjatywy podejmowane przez rozmaitych działaczy społecznych w drugiej połowie XIX w. przywodzą u współczesnych autorów skojarzenia z tak zwanymi ruchami miejskimi². Na tym tle interesującym wydaje się

¹ *Nastrój Warszawy*, „Kurier Warszawski”, nr 33 z 02.01.1907.

² Zob.: J. Kubicka, *Na przełomie. Pozytywiści warszawscy i pomoc własna*, Warszawa 2016, s. 85–119.

zbadanie w jakim stopniu życie w szybko zmieniającej się przestrzeni miejskiej przełomu wieków wpływało na świadomość mieszkańców i ich związki z miastem.

Truizmem byłoby stwierdzenie, iż przełom XIX i XX w. wraz z dokonującymi się wówczas intensywnymi przemianami cywilizacyjnymi oznaczał także olbrzymią zmianę w życiu codziennym największych miast Królestwa Polskiego i ich mieszkańców. To wówczas, na oczach współczesnych, Warszawa i Łódź stały się miastami, które zwiększały liczbę mieszkańców, osiągając status znaczących ośrodków miejskich³. Powstawały okazałe i bogate kamienice czynszowe, będące nośnikiem nowych prądów estetycznych, które miały już na stałe zdominować obraz architektoniczny miast, ale i nędzne, pozbawione wygód domostwa na przedmieściach, zamieszkałe przez niższe warstwy ludności⁴. Miasta stawały się również miejscem olbrzymich inwestycji, obejmujących budowę elektrowni, tramwajów, gazowni, a w stolicy również nowego mostu. Wszystkim tym przemianom towarzyszyło wykrystalizowanie się pewnego stylu życia, charakterystycznego dla mieszczaństwa, aspirującego do pełnienia coraz poważniejszej roli w życiu społeczeństwa⁵. Miasta stawały się wreszcie areną nowoczesnej działalności politycznej, której niektóre nowoczesne formy, całkowicie zmieniały życie publiczne wciąż jeszcze agrarnego kraju⁶.

Marcin Kula zwracał uwagę, że co do zasady miasta zaspokajały potrzebę kontaktu między ludźmi, zaś skupienie masy ludzi na małej przestrzeni, jak to w mieście, potencjalnie ułatwiało kontakt w ramach szerszych grup ludzkich. Zarazem jednak „właśnie na skutek skupienie anonimowych mas, miasta stawały się paradoksalną pustynią”⁷. W literaturze naukowej napisano

³ Zob.: M. Nietyksza, *Rozwój miast i aglomeracji miejsko-przemysłowych w Królestwie Polskim: 1865–1914*, Warszawa 1986.

⁴ Zob.: A. Łupienko, *Kamienice czynszowe Warszawy 1864–1914*, Warszawa 2015; K. Stefański, *Narodziny miasta: rozwój przestrzenny i architektura Łodzi do 1914 roku*, Łódź 2016; I. Popławska, *Architektura mieszkaniowa Łodzi w XIX wieku*, Warszawa 1992; K. Śmiechowski, *Kwestia mieszkaniowa w dużych miastach Królestwa Polskiego na początku XX wieku jako zagadnienie polityczne*, [w:] *Architektura w mieście, architektura dla miasta. Społeczne i kulturowe aspekty funkcjonowania architektury na ziemiach polskich lat 1815–1914*, Warszawa 2017, s. 13–28.

⁵ M. Gawin, *Przemiany cywilizacyjne na ziemiach polskich w XIX wieku*, [w:] *Historie Polski w XIX wieku*, t. I: *Kominy, ludzie i obłoki: modernizacja i kultura*, Warszawa 2013, s. 179–269.

⁶ W. Marzec, *Rewolucja 1905–1907 – ku nowoczesnej polityczności*, [w:] *Rewolucja 1905. Przewodnik „Krytyki Politycznej”*, Warszawa 2013, s. 90–110; idem, *Rebelia i reakcja. Rewolucja 1905 roku i plebejskie doświadczenie polityczne*, Łódź–Kraków 2016; P. Samuś, *Wasza kartka wyborcza jest silniejsza niż karabin, niż armata... Z dziejów kultury politycznej na ziemiach polskich pod zaborami*, Łódź 2013.

⁷ M. Kula, *Między koniecznościami, potrzebami i utopiami*, [w:] *Kształtowanie współczesnej przestrzeni miejskiej*, pod red. M. Madurowicza, Warszawa 2014, s. 172.

już wiele na temat rozmaitych lęków, jakie wywoływały przemiany w konserwatywnym społeczeństwie. Poczucie zagubienia i zagrożenia wynikające z bezradności w obliczu dynamicznie zmieniającego się świata wywoływało panikę moralną, reakcję, wreszcie zaś nasilenie antyurbanistycznych podstaw części młodej inteligencji, sprzeciwiającej się „burżuazyjnej” ideologii pozytywistycznej⁸.

Okoliczności, o których piszę powyżej, miały jednakowoż charakter metaspołeczny, obejmujący zatem punkt widzenia zorientowany na opisywanie zmian zachodzących w skali całej zbiorowości. Z punktu widzenia jednostek i ich osobistych doświadczeń, przeżywanie nowoczesnej miejskości mogło wszak przyjmować bardzo różne oblicza, często idące pod prąd stereotypowym wyobrażeniom, innym razem zaś je potwierdzające. Odpowiadają one zatem nie tylko na pytanie o społeczny odbiór przestrzeni miejskiej w tym czasie, ale również na pytanie o osobiste doświadczenie konkretnych autorów, uformowanych w konkretnych realiach społecznych, piszących o miastach i je wspominających. Interesującym wydaje się zwłaszcza porównanie relacji przedstawicieli miejskiej inteligencji należących do tego samego pokolenia, którzy wkraczali w dorosłość na przełomie wieków – wychowanych w Warszawie Ignacego Balińskiego⁹, Józefa Galewskiego¹⁰ i Kazimierza Wroczyńskiego¹¹ oraz Aleksandra Mogilnickiego¹² i Michała Sokolnickiego¹³, którzy spędzili ten czas w przemysłowej Łodzi.

Co ciekawe, dysponujemy już licznymi badaniami dotyczącymi kobiet w przestrzeni wielkomiejskiej przełomu XIX i XX w., autorstwa Anny Żarnowskiej, Agnieszki Janiak-Jasińskiej, Marty Sikorskiej-Kowalskiej i innych¹⁴,

⁸ J. Jedlicki, *Proces przeciwko miastu*, [w:] *Świat zwyrodniały. Lęki i wyroki krytyków nowoczesności*, Warszawa 2000, s. 83–113.

⁹ Ignacy Baliński (1862–1951) – prawnik, publicysta i działacz społeczny. Sędzia Sądu Najwyższego w II RP. Po II wojnie światowej osiadł w Wielkiej Brytanii.

¹⁰ Józef Galewski (1882–1966) – artysta, scenograf teatralny i filmowy. Autor scenografii do „Zakazanych piosenek” L. Buczkowskiego i „Pokolenia” A. Wajdy.

¹¹ Kazimierz Wroczyński (1883–1957) – pisarz i dziennikarz. W latach 30. XX w. dyrektor teatrów łódzkich.

¹² Aleksander Mogilnicki (1875–1956) – adwokat i publicysta, działacz Postępowej Demokracji. W II RP profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej oraz Prezes Sądu Najwyższego. Po II wojnie światowej osiadł w Łodzi, gdzie podjął pracę na Uniwersytecie Łódzkim.

¹³ Michał Sokolnicki (1880–1967) – działacz PPS, a w II RP zawodowy dyplomata. Ambasadorem w Danii i w Turcji.

¹⁴ Zob. zwłaszcza zbiór tekstów pod red. A. Żarnowskiej, *Kobieta i rodzina w przestrzeni wielkomiejskiej na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Warszawa 2013. Zob. też: A. Janiak-Jasińska, *Czas wolny po pracy. Miejskie warstwy średnie w Królestwie Polskim w początkach XX w.*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego*, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarcza, Warszawa 2001, s. 201–227; M. Sikorska-Kowalska, *Miasto wielkoprzemysłowe i czas wolny kobiet. Łódź na przełomie XIX i XX w.*, [w:] ibidem, s. 265–275.

a także studiami dotyczącymi społecznej percepcji przestrzeni konkretnych miast¹⁵, niewiele zwracano dotąd uwagi na sposób doświadczania miasta przełomu wieków przez przedstawicieli „płci brzydkiej”. Jak się wydaje, przedmiotem analizy może być choćby wspomniana więź emocjonalna, łącząca poszczególnych autorów z ich miastami. Czym były one dla żyjących w nich przedstawicieli inteligencji i innych sfer mieszczańskich, jakie możliwości i rozrywki oferowały młodemu pokoleniu mężczyzn, wkraczających w dorosłość?

W niniejszym artykule interesuje mnie właśnie ów osobisty wymiar sposobu postrzegania miasta przez wykształconych mężczyzn żyjących na przełomie wieków, ich uczestnictwa w codziennym życiu, jak i w wydarzeniach nadzwyczajnej wagi, zachodzących w miejskiej przestrzeni. Wreszcie, wymiar osobistego ustosunkowania się do zalet i wad poszczególnych ośrodków miejskich.

Wychodząc do głębszych analiz, należy mieć na uwadze, iż doświadczenie miejskiej nowoczesności stanowiło wyzwanie dla wszystkich sfer społecznych. Jak pisała Anna Żarnowska:

...sam fakt zarobkowania w jednym z nowoczesnych działów; w przemyśle, handlu, łączności, bankowości, a nawet administracji stwarzał podstawy do działania w szerszej przestrzeni społecznej i dawał możliwość samookreślenia się w społeczeństwie.

Z drugiej zaś strony:

wzmagające się tempo życia, rosnące skupisko ludzi i zabudowy, rodzą wśród mieszkańców poczucie zagrożenia i dążenie do odseparowania się od niego. [...] miasto unowocześniając się skazywało jednostkę na poruszanie się w polu napięć, które stale wytwarzało¹⁶.

Jednym z najczęściej komentowanych aspektów życia w mieście przełomu wieków XIX i XX były dynamiczne zmiany zachodzące w przestrzeni. Zasłużony publicysta „Tygodnika Ilustrowanego” Czesław Jankowski pisał w 1911 r.:

Minęły te czasy, kiedy już za Wilczą, a nawet za Hożą „kończyło się miasto”. Z deptaczka Śródmieścia jakby wybuchała i potoczyła się, zawsze wzdłuż

¹⁵ M. Iwańska, *Miasto i przestrzeń miejska w świadomości mieszkańców Łodzi przełomu XIX i XX wieku*, [w:] *Mity i stereotypy w dziejach Polski i Ukrainy w XIX i XX wieku*, pod red. A. Czyżewskiego, Warszawa–Łódź 2012, s. 129–136; E. Mazur, *Warszawa przełomu XIX i XX wieku we wspomnieniach pań z kręgu zamożnej inteligencji – Jadwigi Waydel-Dmochowskiej i Stefanii Podhorskiej-Okotów*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2017, t. LXV, nr 3, s. 397–405.

¹⁶ A. Żarnowska, *Wstęp*, [w:] *Kobieta i rodzina w przestrzeni...*, s. 2–3.

Wisły, w jedną stronę, ku Mokotowowi, rzeknę: lawa kamienic i zastygła. Zastygła całemi nowemi dzielnicami a rzutem szerokim, a strzelając ku niebu nawet wieżami kościoła Zbawiciela. I ten, szeroką ławą, rozlew Warszawy ku Mokotowowi pociągnął za sobą centrum miejskie¹⁷.

Świadomość życia w szybko rozwijającym się mieście zapisała się również w pamięci ówczesnych mieszkańców stolicy. Opinie na temat kierunku, jaki przyjmował rozrost miasta, były jednak podzielone. Urodzony w 1883 r. urzędnik Ignacy Baliński wspominając przełom stuleci pisał, że:

Warszawa przez te lata rozwijała się i modernizowała coraz szybciej na wzór miast zachodnich i pozyskując stopniowo nowożytnie udogodnienia techniczne, stawała się wielkim miastem europejskim¹⁸.

Ten optymistyczny ton zakłócała wprawdzie postępująca degradacja środowiska naturalnego: *wraz z ubytkiem ogrodów i pustych placów opona dymów gęstniała nad miastem, higieniści narzekali na brak ozonu*¹⁹. Ogólna ocena zachodzących przemian w pamięci Balińskiego była jednak nad wyraz pozytywna. Jak przekonywał, zburzenie Szpitala Dzieciątka Jezus

otworzyło nowe ulice, jak Boduena, Sienkiewicza, Moniuszki, przedłużyło Jasną aż do ulicy Zgoda i pozwoliło w ciągu kilku lat na zbudowanie szeregu wspinających kamienic²⁰.

Nieco inaczej ten sam proces widział rówieśnik Balińskiego, późniejszy literat Kazimierz Wroczyński. Wspominając swoją „turystykę miejską”, czyli... wagary, którym oddawał się na przełomie wieków pisał on, z nutką żalu, że:

wśród dzielnic pozornie gęsto zabudowanych znajdowały się połacie mocno zadrzewione. Do takich na przykład należał ogród pomiędzy Marszałkowską, Wilczą, Wspólną, dochodzący bodaj do Kruczej, słowem sąsiedztwo późniejszej ulicy Sadowej. [...] Później, podczas tak zwanej gorączki budowlanej w dziewięćdziesiątych latach XIX wieku, gdy na pustych placach ulicy Żurawiej, Wspólnej, Hożej, Wilczej i Koszykowej jak grzyby po deszczu zaczęły powstawać czynszowe kamienice zamieniające całą tę dzielnicę w jakieś obrzydliwe koszary, pewna grupa spekulantów kupiła ogród na rozparcelowanie i pobudowanie domów²¹.

¹⁷ Cz. J., *Nowa Warszawa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1911, nr 50, s. 1019.

¹⁸ I. Baliński, *Wspomnienia o Warszawie*, Warszawa 1987, s. 87.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Ibidem, s. 88.

²¹ K. Wroczyński, *Z moją młodością przez Warszawę*, Warszawa 1957, s. 55.

Na szybkie wyzielenianie się miasta zwracał także uwagę o rok starszy od Balińskiego i Wroczyńskiego Józef Galewski, późniejszy wybitny scenograf teatralny i filmowy. W jego pamiętniku, niezmiernie szczegółowo opisującym zresztą topografię miasta, padają gorzkie słowa:

Warszawa nawet przed rokiem 1900 nie była zbyt bogata w zieleń. W dodatku zamiast tej, której było tak mało, pielęgnować i powiększać, starano się za wszelką cenę i ze szczególną pasją każdy kawałek, gdzie rosły drzewa, zniszczyć, rozparcelować i wybudować domy dochodowe w kształcie skrzyń, żeby do podwórka nie dochodziło słońce i światło²².

Uderza, że o ile opis Balińskiego, skupiającego się na reprezentacyjnym centrum stolicy pełen jest afirmacji w stosunku do zmian zachodzących w stolicy przełomu wieków, to uwagi Wroczyńskiego i Galewskiego są bliższe sposobowi, w jaki opisywano drugie co do wielkości miasto Królestwa Polskiego, przemysłową Łódź. „Polski Manchester” w zgodnej opinii publiczności przełomu wieków był miastem, w którym każda połać terenu była poddawana spekulacji, w celu zabudowania jej najgorszego gustu architekturą. W swojej słynnej tyradzie autor jednej z pierwszych poważnych książek o Łodzi, dziennikarz Stefan Gorski, ironizował, że:

w Łodzi uderza przede wszystkim brak kultury, brak systemu zabudowy, jakby jakiś pośpiech, ale od domów, pałaców, wielkich gmachów bije zamożność i przepych nowoczesny. Jest to typowa kraina plutokracji, niby wyspa powstała na szerokich falach morza gminu. Piękne, wspaniałe gmachy otacza wieniec czarnych, brudnych domów i domków²³.

Co znamienne, tak kategoryczne opinie publicystów znalazły odzwierciedlenie również i we wspomnieniach o Łodzi przełomu wieków. Prawnik Aleksander Mogilnicki, urodzony w 1875 r., a więc niewiele starszy od warszawskich pamiętnikarzy, pisał po latach:

Łódź rosła wówczas jak na drożdżach, ale pomimo stale zwiększającej się ludności miała wszystkie braki i wady małego miasteczka, nie posiadając jego zalet – spokoju i dobrego powietrza. Rozsiadała się prawie wyłącznie wzdłuż jednej wydłużonej prostej linii – wąskiej i brzydkiej (sic!) ulicy Piotrkowskiej, która zresztą i dziś stanowi jej główną i prawie jedyną arterię. Nieotynkowane czerwone domy, skromne małomiasteczkowe sklepiki, mało elegancka publiczność, wśród której przeważali chałatowi Żydzi, tłoczący się, a często

²² J. Galewski, L.B. Grzeniewski, *Warszawa zapamiętana. Ostatnie lata XIX stulecia*, Warszawa 1961, s. 134.

²³ S. Gorski, *Łódź społeczna. Obrazki i szkice publicystyczne*, Warszawa 1904, s. 9.

stojący po kilku i rozprawiający głośno, na bardzo wąskich chodnikach, brak (wówczas) komunikacji tramwajowej – wszystko to zrobiło na mnie wrażenie bardzo nie mile²⁴.

Również i urodzony w 1880 r. Michał Sokolnicki, agitator PPS, a w II RP dyplomata wspominał, że miasto, w którym się wychowywał pobawione było wielu atrybutów miejskości. Jak wspominał:

Z tych lat dziecinnych pozostały mi wspomnienia niejasne i mroczne: ulica Piotrkowska, ciągnąca bez kresu swe domy i płoty, pałace wzorem niemieckim pełne pychy, i kamienice niechlujne i ciasne; pasaż Mejera z jego sztuczną elegancją i kamiennymi wazonami, gdzie jak zielone oazy na piaszczystym pustkowiu, widniały tak rzadkie w tym mieście kwiaty; ogromne fabryki, pełne dymu i zgiełku, skąd wysypywali się w godzinach zmiany pracy niewiele ludzie, szara i bezimienna masa mego rodu²⁵.

Powyższe obserwacje wskazują, że przestrzeń miejska przełomu wieków została zapamiętana przez dorastających podówczas przedstawicieli młodej generacji inteligencji jako miejsce podlegające silnym przeobrażeniom, niekoniecznie sprawiającym jednak sympatyczne wrażenie na odbiorcach z nią obcujących. Znamienne, że we wspomnieniach tak często pojawia się kwestia zieleni miejskiej i jej niedostatków. Można przyjąć, że zwłaszcza dla młodego pokolenia zieleń oznaczała przede wszystkim przestrzeń służącą uprawianiu rozrywek, dającą odskocznnię od miejskiego gwaru i wszechobecnego brudu. Z tego punktu widzenia utrata kolejnych zielonych enklaw na obszarze miasta mogła zostać zapamiętana jako utrata dziecięcej Arkadii, jaką mogło być dorastanie w Warszawie jeszcze przed najsilniejszą falą jej rozbudowy. Zupełnie inaczej na tym tle wyglądał przypadek Mogilnickiego, dziecka stolicy, dla którego przeprowadzka do Łodzi musiała wydać się doświadczeniem niezmiernie przygnębiającym, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę różnicę wizualną niewątpliwie dzielącą oba te miasta czy Sokolnickiego, który porównując dzieciństwo w Łodzi z dorosłością spędzoną w Warszawie, kreślił bardzo czarny obraz miasta swych lat szkolnych, w którym „tak rzadkie” miały być nawet kwiaty.

Charakterystycznym wydaje się też negatywny stosunek zarówno publicystyki, jak i autorów wspomnień do nowopowstającej architektury mieszkaniowej oraz społecznych konsekwencji zamieszkiwania w niej. Istotne, że krytyka estetycznej formy kamienic czynszowych szła w parze z istic mieszczańskim lękiem przed zamieszkującymi je warstwami niższymi. Zarówno

²⁴ A. Mogilnicki, *Wspomnienia*, Warszawa 2008, s. 24.

²⁵ M. Sokolnicki, *Czternaście lat*, Warszawa 1936, s. 211–212.

obszerna publicystyka z epoki, jak i przywołane wyżej wspomnienia, wskazują, że żyjący w Królestwie Polskim przełomu wieków dostrzegali te same zjawiska, na jakie wskazują autorzy francuskiej

Historii życia prywatnego: rozwój przemysłu wyrwał całe grupy ludnościowe z ich stron rodzinnych i skupił w miejscowościach pozbawionych instytucji, które mogłyby przeciwdziałać złym nawykom i nierozważnym działaniom. Nie może być tu mowy, aby rodzina mieszkała w samodzielnym domu „zgodnie z podstawowymi zasadami każdej cywilizacji”. Musi zatem zadowolić się koszarowym pomieszczeniem, co niesie ze sobą fatalne konsekwencje²⁶.

Aleksander Łupienko zwraca uwagę, iż wielkomiejska kamienica przełomu wieków, w szczególności zaś warszawska, stanowiła swoisty mikroświat, który dawał dla

różnorodnej ludności, co miało wpływ na rozwój tego typu architektonicznego. Stosunkowo niewiele było prawdziwie luksusowych domów, przeznaczonych wyłącznie dla najmajętniejszych lokatorów. Większość z nich nie miała „specjalizacji” w stosunku do składu społecznego mieszkańców. Każda niemal projektowana w mieście kamienica musiała mieć mieszkania o bardzo różnej wielkości, przeznaczone dla lokatorów o różnym poziomie dochodów²⁷.

Znamienne, że we wspomnieniach głęboko zapisał się stróż, który w pewnym sensie zarządzał życiem kamienic. Baliński pisał wręcz z perspektywy lat: *nie mogłem pojąć, dlaczego w ostatnich czasach uznano miano „dozorca” za bardziej honorowe niż „stróż”*²⁸. Postać dozorczy wzbudzała zdecydowanie mniej sympatii u Galewskiego, który pisał, iż stróż:

był w niektórych domach istnym gospodarzem, postrachem lokatorów. W czasie pracy na ulicy przymusowo nosił czapkę z daszkiem. Na niej, do przodu, na złotej blaszce oznaczona była po rosyjsku ulica i numer domu. Przy pracach urzędowych wkładał biały fartuch. Tak ubrany i uzbrojony w dodatku w miotłę, wzbudzał szacunek wśród dzieciarni. Dorośli lokatorzy mniej mieli dla niego szacunku. [...] Gdy ktoś nie płacił regularnie komornego, dozorca urządzał sceny, stawał się ordynarny, a nieraz wymawiał mieszkanie²⁹.

Co charakterystyczne, obszary zamieszkane przez miejską biedotę praktycznie nie pojawiały się we wspomnieniach młodych inteligentów przełomu wieków, tak, jakby były to rewiry niemal dla tych sfer niedostępne, choć nie przeszkadzało to publikującym w tamtych czasach wypowiadać kategori-

²⁶ *Historia życia prywatnego*, pod red. M. Perrot, t. IV: *Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2006, s. 437.

²⁷ A. Łupienko, *op. cit.*, s. 496.

²⁸ I. Baliński, *op. cit.*, s. 53.

²⁹ J. Galewski, L.B. Grzeniewski, *op. cit.*, s. 111–112.

nych sądów na ich temat. Prasa przełomu wieków stale alarmowała o rozpasanu i patologiach społecznych, które miały panować na przedmieściach. Wyjątek stanowią wspomnienia Galewskiego, któremu z racji zamieszkiwania przy Karowej nie obce było również cieszące się złą sławą Powiśle. Jego opis dzielnicy był nad wyraz przygnębiający:

wszystkie ulice nadbrzeżne, od Bugaju, aż do Czerniakowskiej, zamieszkiwała biedota. Domy, częściowo drewniane lub stare rudery, choć murowane, o ciasnych podwórkach, pełne suterren i facjatek. [...] Za mych lat dziecinnych całe wybrzeże to był istny śmietnik, zawsze pełen błota, brudu, siedlisko różnych mętów warszawskich obojga płci. W dzień czasem jeszcze zabłąkał się tu jakiś przechodzień, ale nocą było wielkim ryzykiem puszczać się samotnie nad Wisłę. Można było wrócić bez ubrania, bez gotówki, jeśli ją kto miał albo w ogóle nie wrócić. Ja, choć nie miałem ani gotówki, ani wartościowej odzieży, nie zapuszczałem się na wybrzeże nawet z bratem³⁰.

Sokolnicki wspominał zaś przemoc, z jaką uczniowie szkoły średniej, do której uczęszczał, spotykali się ze strony mieszkańców „złych dzielnic”:

pewnego dnia, gdy na jednym z placów niedalekiej od śródmieścia ulicy oddawaliśmy się ulubionej grze w palanta, zaatakował nas w formalnym szyku oddział łobuzów miejskich, rzucając gradem kamieni; długo nie mogłem zapomnieć popłochu, jaki nastąpił, i niełatwo zrozumiałem, jacy to chłopcy, skąd przyszli i dla jakiego powodu to uczynili³¹.

Gros analizowanych tu wspomnień koncertuje się jednak w centralnych częściach miasta, choć jednocześnie ich autorzy starają się oprowadzić czytelników po Warszawie swoich wspomnień, jak gdyby zabierając ich na wycieczkę w pamięci. Warszawa jest zatem naszkicowana przez pryzmat Starego Miasta, Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Świata, Ogrodu Saskiego, Żelaznej Bramy, a dopiero w dalszej kolejności przedmieść i rogatek, kojarzonych głównie z zabawami na świeżym powietrzu i sportem. Świat ten stanowi zarazem miejsce, w którym koncentrowało się życie towarzyskie miasta, a zatem gdzie się manifestował pewien styl życia, charakterystyczny dla wykształconego mieszczaństwa. Oczywiście inaczej rzecz się ma w przypadku wspomnień o Łodzi, w których podkreślana jest wyłącznie rola ulicy Piotrkowskiej jako centralnej, jedynej osi miasta.

Baliński, który cieszył się najlepszą sytuacją materialną spośród autorów analizowanych tutaj wspomnień, przywiązywał niemałą wagę do kawiarni i cukierń, które zapisały się jako miejsce spędzania wolnego czasu i nawią-

³⁰ Ibidem, s. 22.

³¹ M. Sokolnicki, *op. cit.*, s. 212.

zywania kontaktów międzyludzkich³². Warto wspomnieć, że i te miejsce były na przełomie wieków przedmiotem głębokich przekształceń, nie zawsze mile przyjmowanych przez konserwatywną część publiczności. Felietonista „Tygodnika Ilustrowanego” żalił się na przykład, że:

zmienia się tryb życia miejskiego, zmieniają się formy obyczajowe towarzyskie, wygląd miasta, nawet Aleje Ujazdowskie stały się do połowy, jak się patrzy, ulicą, nawet wyrósł na szczyrych wydmach Park Ujazdowski, a nieśmiertelne: „Wódeczka była – nie była?” trwa i trwa. Lokale tylko w Warszawie coraz okazalsze dla tej nieśmiertelnej... Muzy śniadankowej i kolacyjkowej.

[...] Nowoczesne restauracje i kawiarnie warszawskie, z mrowiem stolików, zapelniających szczelnie lokal, są szczytem – niewygody. Ani słowa, wszyscy biesiadują „ramię przy ramieniu” – bez różnicy płci i wieku. Ale – czy to nieodzowne?³³

Zupełnie inny, ludowy charakter miały rozmaite zabawy urządzone w przestrzeni miejskiej. Galewski wspominał:

w niedziele i święta większość ludzi siedziała w domu lub przed bramą. Tu kobiety miały okazję wyklócić się i naplotkować, a mężowie szli do szynku. Dzieci bawiły się na ulicy lub podwórku. Ci, co mieszkali na Powiślu lub w Pradze, szli nad Wisłę i tam starali się spędzać wolny czas³⁴.

Uderza kontrast pomiędzy wykwintnym życiem salonowym znanym choćby ze słynnego czwartego listu *Towarzystwa warszawskiego* Antoniego Zaleskiego³⁵, a przaśną rzeczywistością zabaw ludowych. Jak oceniał po latach Galewski: *a że wtedy nie miano wielkich wymagań, więc bawiono się byle czym i gdzie się dało, byleby tanio i dobrze. Rozrywek nie brakowało*³⁶. Podobne kontrasty uwidaczniały się w trakcie karnawału: *Klasy bardziej uprzywilejowane urządzały na własny koszt przyjęcia, gdzie bywali tylko goście prowadzeni, tworząc zamknięte kółko*.

Jeszcze bardziej zamknięte były bale urządzone przez naszą arystokrację. Nikt niepowołany nie mógł marzyć, aby tam się znaleźć. Najwięcej powodzenia miały publiczne bale, maskarady, tombole, reduty i zabawy.

Sal do takich balów nie brakło w Warszawie. Przede wszystkim tłumnie odwiedzano różne tego typu imprezy w Teatrze Wielkim, w połączeniu z salami

³² I. Baliński, *op. cit.*, s. 108–110, 124–128.

³³ *Nowa Warszawa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1910, nr 50, s. 1020.

³⁴ J. Galewski, L.B. Grzeniewski, *op. cit.*, s. 97.

³⁵ Baronowa X.Y.Z. [Antoni Zaleski], *Towarzystwo warszawskie. Listy do przyjaciółki*, Kraków 1886, s. 217–270.

³⁶ J. Galewski, L.B. Grzeniewski, *op. cit.*, s. 99.

reduutowymi. Zabawa była dla wszystkich. Kto miał pieniądze, frak, kostium lub domino (które mógł sobie wypożyczyć, bowiem wypożyczalni było kilka w Warszawie), siedł lub przyjeżdżał na bal. Bufet miał powodzenie: szampan lał się strumieniami, tuż obok skromne wino lub herbata, pączki, pomarańcze. Wszędzie kwiaty, wachlarze, panie w maskach. Całe towarzystwo szalało, tańczyło, snuło się po korytarzach, piętrach, łóżach. Szukano zacisznych kątów, flirtowano na zabój³⁷.

Charakterystyczną cechą męskich wspomnień jest atencja, jaką ich autorzy przywiązywali do spotykanych przez siebie na ulicach kobiet. Z perspektywy czasu zdania na temat mody kobiecej przełomu wieków wydały się podzielone. Baliński wspominał zatem, iż:

widok spacerujących żywych warszawianek „radował oczy”, tak samo jak w teatrze, gdy z pierwszego lub drugiego rzędu krzesel, obróciwszy się w antrakcie tyłem do sceny, przyglądało się parterowi i łóżom³⁸.

Galewski widział w stylu ówczesnych warszawianek raczej powód do kpin. Jak pisał:

każda chciała mieć jak najmniejszą stopę, używano więc małych i ciasnych pantofelków. Szanująca się kobieta od lat szesnastu do sześćdziesięciu tak się ścisnęła gorsetem, że aż jej oczy wychodziły z orbit. [...] Bez względu na wiek i pozycję społeczną nie ubierano się jaskrawo. [...] Z gołą głową nie pokazała się żadna kobieta, chyba gdy wychodziła do sklepiku. Mniej więcej tak samo ubierały się – naturalnie skromniej – i te, które zamieszkiwały na Woli czy Powiślu³⁹.

Co ciekawe, w ówczesnej publicystyce wyraźnie różnicowano dobry gust warszawianek i zły smak, który miał cechować łódzką publiczność uliczną. Zdaniem Stefana Gorskiego

piękności w świecie niewieściom brak w Łodzi, brak im przede wszystkim tej zręczności w ruchach, jaką się widzi w Warszawie. Niegustownie, ale kosztownie poubierane damy nadają „tonu” ruchowi przechodniów⁴⁰.

Pośród analizowanych materiałów źródłowych tylko w jednych, autorstwa Galewskiego, pojawia się postać „kobiety upadłej”, czyli prostytutki, która stanowiła wstydlivy, ale stale obecny element wielkomiejskiego pejzażu⁴¹.

³⁷ Ibidem, s. 100.

³⁸ I. Baliński, *op. cit.*, s. 159.

³⁹ J. Galewski, L.B. Grzeniewski, *op. cit.*, s. 184.

⁴⁰ S. Gorski, *op. cit.*, s. 10.

⁴¹ Z bardzo bogatej literatury na ten temat zob.: A. Bołdyrew, *Społeczeństwo Królestwa Polskiego wobec patologii społecznych w latach 1864–1914*, Łódź 2016, s. 152–166.

W Warszawie zapamiętanej zawarł on nawet dokładny opis lunaparów warszawskich tego okresu. Jego ocena tego typu przybytków była daleka od jednoznaczności:

za taką pracę każda otrzymywała całodzienny wikt oraz opierunek, ubranie oraz codzienną wizytę lekarza-specjalisty, jako że o higienę i zdrowie tak pensjonariuszek, jak i gości dbano. Jeśli okazało się, że któraś nie ma powodzenia, traciła posadę. Wielkie to nieszczęście, gdyż marzeniem każdej prostytutki było dostać się tam ze względu na duże poboczne dochody⁴².

Galewski wspominał też kto stanowił klientelę tych zakładów: „największa socjeta, najwięksi utracjusze, po większej części oficerowie”⁴³. Skąd sam znał adresy lokali, „wspaniale urządzone” wnętrza oraz panujące tam realia – o tym pamiętnikarz milczał...

Ostatnim aspektem zmian zachodzących w przestrzeni wielkomiejskiej na przełomie XIX i XX w., który chciałbym poruszyć, jest pojawienie się w niej wydarzeń o charakterze masowym, w tym manifestacji, wieców partyjnych, a nawet zamieszek czy walk barykadowych. W istniejącej literaturze utrwalił się pogląd, że pojawienie się tłumu na ulicach miast Królestwa, a także przemoc dziejąca się na ulicach, wywołały z czasem silną reakcję ze strony konserwatywnie nastawionej części społeczeństwa, w tym większości inteligencji i mieszczaństwa⁴⁴.

Dla wspominających rewolucja 1905 r. była z jednej strony przygodą, z drugiej zaś żywiołem, któremu można było się poddać lub przed którym chciano się bronić. Kazimierz Wroczyński, uczestniczył w zakończonej masakrą demonstracji na Placu Teatralnym: *Warszawa, która w przeciągu ostatniego stulecia przeżywała tyle chwil ciężkich, a tak mało radosnych, dała się też unieść powszechnej fali entuzjazmu*.

Pamiętam, jak ojciec mój, typowo przezorny warszawiak, pamiętający dobrze skutki 1863 roku, wrócił ze swej stałej cukierenki na Nowym Świecie, gdzie chadzał na czarną kawę „z polityką”, i zaagitował całą rodzinę, by wyjść na ulicę manifestować. Nadeszło akurat do mnie kilku kolegów-studentów, jeszcze bardziej zbulwersowanych niż ojciec, i wyruszyliśmy grupką na miasto.

Uczestniczyłem później, tj. po 1905 roku, w wielu manifestacjach pochodach i uroczystościach ulicznych, ale wydaje mi się, że żadne z nich nie wibrowało

⁴² J. Galewski, L.B. Grzeniewski, *op. cit.*, s. 193.

⁴³ Ibidem, s. 191.

⁴⁴ W. Marzec, *Rebelia i reakcja...*, s. 297 i n.; W. Marzec i K. Śmiechowski, *Pathogenesis of the Polish Public Sphere. The Intelligentsia and Popular Unrest during and after the 1905 Revolution*, „Polish Sociological Review” 2016, nr 4, s. 437–457.

taką żywiołowością, ani było nasycone taką dynamiką przeżycia, jak ów wieczór „konstytucyjny”⁴⁵.

Dla działacza PPS Michała Sokolnickiego życie w zrewoltowanym mieście było rodzajem niezwyklego doświadczenia. Jak relacjonował:

Lubiłem chodzić po tych pustyniach ulicznych miasta. Innego dnia wchodzę w jakieś podejrzenie rojące się dzielnice. Gromadki ludzi, zebrane opodal latarni, rozmawiają szeptem. Nastrój strachu, lada chwila popłoch wybuchnie w tych rozproszonych zbiorowiskach. Nagle suchy trzask salwy poprzez ulice. Słaniają się jacyś ludzie, bezwładna ucieczka⁴⁶.

Mogilnicki, którzy przeżył rewolucję w Łodzi, zapamiętał głównie strach związany z walkami barykadowymi w czerwcu 1905 r. Pisał:

dzień ten był dniem wielkiego popłochu. Żołnierze, a zwłaszcza kozacy, dostali jakby szału, strzelali na prawo i na lewo, nawet przez bramy do ludzi chodzących po dziedzińcu; tyle tylko, że nie wpadali do mieszkań. Brama naszego domu była wprawdzie zamknięta, ale ażurowa, a przez ażur żołnierz wsunął lufę karabinu i strzelał do ludzi będących na podwórzu. Wyglądaliśmy właśnie z ojcem oknem na podwórze, gdy rozległ się wystrzał, jakiś Żyd padł, jak się okazało, zabity, natychmiast do padającego podbiegł ktoś inny i również padł bez życia. Dwa trupy uprzątnięto dopiero znacznie później⁴⁷.

Widok śmierci na bruku był najbardziej ekstremalnym z doświadczeń, jakich mogli doznać żyjący na przełomie wieków. Jak pokazuje niniejszy szkic, życie w wielkim mieście oznaczało dla młodego pokolenia królewickiej inteligencji pełną paletę doznań, obejmujących zarówno obserwację ciągłego rozwoju Warszawy i Łodzi, doświadczenie związane z życiem codziennym tych miast, jak i uczestnictwo w wydarzeniach wielkiej wagi, nierzadko o traumatycznym przebiegu. Co rzuca się w oczy w relacjach bohaterów tego artykułu, to bardzo aktywna postawa w stosunku do różnych przejawów wielkomiejskiego życia, obejmująca nie tylko oswajanie kolejnych miejsc w przestrzeni, lecz także korzystanie z dostępnych rozrywek, nawet jeśli wiązało się to z narażeniem na szwank własnej opinii bądź zagrożeniem dla zdrowia i życia. Czy męskie doświadczenie mówi nam coś intrygującego o realiach przełomu XIX i XX w.?

Wydaje się, że porównanie świadectw historycznych ze współczesną literaturą naukową dotyczącą percepcji przestrzeni, wskazuje na ciągłość pewnych zjawisk. Jak pisze Paulina Tobiasz-Lis:

⁴⁵ K. Wroczyński, *op. cit.*, s. 122.

⁴⁶ M. Sokolnicki, *op. cit.*, s. 203.

⁴⁷ A. Mogilnicki, *op. cit.*, s. 97.

dotychczasowe badania nad różnicami w umiejętnościach przestrzennych przedstawicieli różnych płci dostarczają wielu dowodów świadczących o przewadze mężczyzn nad kobietami w [...] odwzorowywaniu struktur przestrzennych, zadaniach na orientację, a tłumaczą ją socjalizacją oraz odmienną budową neurofizjologiczną kobiet i mężczyzn. Obie te grupy doświadczają przestrzeni miasta w sposób odmienny w wyniku pełnienia różnych ról społecznych. Kobiety spędzają więcej czasu w domu lub w jego najbliższym otoczeniu, a mężczyźni charakteryzują się większą mobilnością przestrzenną⁴⁸.

Różnice w postrzeganiu płci przez obie płcie były zapewne jeszcze silniejsze przed stu laty, w kontekście obowiązujących jeszcze wówczas licznych konwenansów poważnie ograniczających wspólne korzystanie tych grup z przestrzeni. Anna Żarnowska zwracała uwagę, iż *kobiety, aby korzystać z udogodnień komunikacyjnych, musiały obok progu finansowego przekroczyć dodatkowo próg obyczajowy*⁴⁹.

W analizowanych przeze mnie wspomnieniach mężczyzn uderza szczególnie, z jaką opisane są poszczególne ulice i miejsca, zwłaszcza w centrum miasta i jednoczesna dyskretność a nawet niechęć, uwidaczniająca się w opisach własnych mieszkań i panujących w nich relacji rodzinnych. Uderza to zwłaszcza w porównaniu z „łódzkimi” wspomnieniami Marii Kamińskiej i Heleny Geyer⁵⁰.

Jednocześnie, podobnie jak w przypadku badanych przez Elżbietę Mazur wspomnień Jadwigi Waydel-Dmochowskiej i Stefanii Podhorskiej-Okołów, *pamiętniki opisują rzeczywistość widzianą oczyma uprzywilejowanych, zaś ich autorzy, podobnie jak obie wspomniane wyżej autorki opisują w swoich pamiętnikach te same ulice warszawskie, te same lokale, podobny sposób spędzania wolnego czasu*⁵¹. Pewien wyjątek stanowi *Warszawa zapamiętana* Józefa Galewskiego, która znacznie poszerza zarówno obraz topografii miasta, jak i liczbę opisanych „miejsz o złej reputacji”. Słuszność miał redaktor tych wspomnień, Ludwik Grzeniewski, gdy pisał: *Galewski to dziecko warszawskiej ulicy. Patrzy na miasto z innej perspektywy, nic dziwnego, że widzi je inaczej*⁵².

⁴⁸ P. Tobiasz-Lis, *Wyobrażenia kobiet i mężczyzn o przestrzeni Łodzi...*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Geographica Socio-Oeconomica” 2008, nr 9, s. 153.

⁴⁹ A. Żarnowska, *Kobieta i rodzina w przestrzeni...*, s. 12.

⁵⁰ Zob. M. Sikorska-Kowalska, *Pozycja i rola kobiety w małżeństwie na przykładzie burżuazji łódzkiej przełomu XIX i XX wieku (w świetle wspomnień Heleny Anny Geyer i Marii Eiger-Kamińskiej)*, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, Warszawa 2004, s. 103–118.

⁵¹ E. Mazur, *op. cit.*, s. 405.

⁵² J. Galewski, L.B. Grzeniewski, *op. cit.*, s. 6.

Warto wreszcie zaznaczyć wyraźną różnicę, jaka uwidacznia się w sposobie postrzegania Warszawy i Łodzi. W przypadku opisów stolicy związek emocjonalny autorów wspomnień z tym miastem jest aż nadto wyraźny i jednoznacznie pozytywny. Tymczasem nawet uwzględnwszy niesymetryczność dostępnych źródeł uderza, iż wspomnieniowe opisy przestrzeni „polskiego Manchesteru” zasadniczo nie wyłamują się spoza stereotypu ukształtowanego przez publicystów z przełomu wieków, widząc w nim miasto jednej ulicy, słynnej Piotrkowskiej. Łódź wywołuje też inne odczucia niż stolica, którą wspominano z sentymentem, podczas gdy w przypadku Łodzi dominującym uczuciem zdaje się być ambiwalencja. Choć należy podkreślić, że przy wszystkich swoich wadach na tle stolicy, Łódź pozostawała dla przybywających do niej idealistów wyzwaniem. Michał Sokolnicki wspominał swój przyjazd do miasta w roli aktywnego działacza partyjnego:

z głębokim wewnętrznym poczuciem mściwości wracałem do tego wszetecznego miasta: jako jeden z kierowników i wodzów wielkiej robotniczej rzeszy, miałem ująć w ręce tę bezwładną siłę i uderzyć z mocą wydobytą z jej głębin w tychże samych tyranów mej młodości, wypędzić kupczących losem mego ludu Niemców i Żydów, wydać walkę kapitałowi, co taką straszną przewagą i przemocą legł na piersiach ponurego miasta⁵³.

Więź, która łączyła stolicę z jej mieszkańcami była wyraźnie *a rebours* w stosunku do uczuć, jakie wywoływała u przyzwyczajonych do pewnego stylu życia przedstawicieli inteligencji przemysłowa Łódź.

Charakterystyczne, że wysyp publikacji wspomnieniowych poświęconych Warszawie nastąpił po roku 1945, kiedy to stolica odbudowywała się z gruzów. Ignacy Baliński tak uzasadniał dlaczego podjął się opracowania własnych wspomnień o mieście:

kiedy w oczach stoi mi Warszawa, widzę wszystko w kolorze czerwonym, w kolorze krwi i ognia, a po jakimś czasie, jak w owych sygnałach świetlnych, regulujących ruch, kolor czerwony ustępuje miejsca zielonemu: kolorowi nadziei. Warszawa jest od wieków ogniskiem i mózgiem kraju. Zniosła mnóstwo ciosów, znieśie i przezwycięży ten cios straszliwy. [...] I dlatego dobrze by było, aby dla przechowania w pamięci żyjących i w świadomości potomnych tej Warszawy dnia wczorajszego, tej Warszawy, której nie ma, kreślono jak najwięcej opisów poszczególnych dzielnic, nie wyłączając najskromniejszych. Niech obok nowej, realnej, odbuduje się w pamięci ta dawniejsza!⁵⁴

Trudno o bardziej dosadne świadectwo przywiązania do swojego miasta.

⁵³ M. Sokolnicki, *op. cit.*, s. 212.

⁵⁴ I. Baliński, *op. cit.*, s. 230–231.

SUMMARY

A man in a big city of the turn of the 19th and 20th centuries on the example of Warsaw and Łódź in the light of memories

The aim of the article is an analysis of personal relationship and experiences of men who lived at the turn of the 20th century and biggest cities of the Kingdom of Poland, Warsaw and Łódź. Fast rate of demographic development and changes in urban space at the time had an important impact on observers. According to this, author analyses memoirs of three chosen young members of intelligentsia, who became adult circa 1900: Ignacy Baliński, Józef Galewski, Aleksander Mogilnicki, Michał Sokolnicki and Kazimierz Wroczyński. Their relations has some similarities and differences. The most important of them is way of writing about urban space of Warsaw and Łódź. After the analysis it can be stated that men who lived at the turn of centuries could admire the city in a broad way, discover urban space and value it. They experienced some border and dangerous events like demonstrations or riots. Their relations are an evidence of 19th century moral norms, which allowed men to use urban space in much more opened way then women. At the same time strong emotional relationship with Warsaw and distant attitude to Łódź and its urban space can be noticed.